

most ten pod wagliwym budowy nie nie zostawi
do zyczenia.

(Dok. 2)

nij dobrą wiarą, lecz z drugiej strony nie-
możemy zaprzeczyć znakomitemu autorowi „Ojca
Markiego” i „Pieknej” pewnej logicznej konsekwencji
w poglądach zasadniczych, czego znów Sienkiewicz
i Prusowi władze przynależą nie można. Nie takie to dawne dzieje, lat dziesiątek
minęło jak ów Sienkiewicz pod pseudonimem
Worszył napisal nawiązków demokratyczną no-
wele p. t. „Nikt nie jest prorokiem pomiędzy
swoimi”. Bohater noweli „Wilg Garbowicki”
kreślony jest żywymi farbami młodzieńczego za-
palu, a natomiast na nieprzyjaciela mu żyłowi
z obrotu konserwatywnego i arystokratycznego,
przedstawione może nawet za jaskrawo, autor
cisła anatemat i piętnu strupiejszą przeszłość,
wściekłość, dwojco, obskurantyzm.

W tym samym duchu wyszła jeszcze jedna
powiastka Warszylły, a następnie Sienkiewicz wy-
jeżdża do Ameryki. Pobyt za Oceanem wśród
społeczeństwa nawiązków demokratycznego, na
wrażliwy umysł Litwosa oddziałł niezmierznie
dodatko, utrwalił zasady liberalne i jednocześnie
utemperował młodzieńczą krewkość i oto
rezultat w nieskończenie pod względem treści i
formy piękny utwór: „Kłóćcie węglem! I...
uagle, po tem wszystkim obrońca luda, wyzna-
wa wolności w rozmaitem znaczeniu tego wy-
razu, zostaje redaktorem Słowa, pisma codzien-
nego, założonego przez kilku możniejszych ar-
ystokratów i ich satelitów, z celem obrony wię-
kszej własności, utrzymania tradycji patriar-
chatu rodowego i absolutnego poddania się for-
mulom religijnym kurji rzymskiej.

Rzecz niepojęta, jak człowiek tej miary co
Sienkiewicz, mógł się oddać takim Wrotno-
wskim, Krasiniskim, Górskim itd., gdyż w żadnym
razie dobrej woli i rzetelnej zmiany przekonań
odpatrzył się nie możemy.

Już rok dobiega jak Sienkiewicz redaguje
Słowo, cośobicie jednak nie wystąpił z żadnym
artykułem wskazującym, że podziela poglądy
swoich współpracowników, rekrutujących się po-
większej części z krakowskiego Casu, a o ile
nam wiadomo, niefortunny dodatek nadawczy: sta-
ny o jubileuszu czeszczołowski, wydany został
bez woli, a nawet wiedzy podpisanego pod nim
redaktora. Tembardziej takie zaprzeczenia firmy
musimy potępić, gdyż zmianę przekonań byleby
szczerą, zawsze uszanować należy, gdy jednak
ludzie tej miary i talentu co Litwos, robią po-
dobne rzeczy, nie propter Jesum sed propter...
smutno się robi i mimowolnie potrzeba zapytać:
gdzież teraz znaleźć ludzi z dobrą wolą i szcze-
rością przekonań.

Trzeci znakomity fejtetonista i nowelista
nazw Bolesław Prus, zaprzagnął również laurów
redaktorskich i oddał się całemu na usługi banie-
ra Kronenberga, który w tym celu kupił Nowi-
ny, jedyny organ codzienny z wyraźną barwą
postępową.

Postęp ten tracił wprawdzie dość często wy-
skokami iudaistycznymi, lecz za redakcją Finkel-
hausa, chcąc żyć z urodzenia, Nowiny powoli
otwierały się z tej niewłaściwości, i nieogładając
się na żadne powagi i grube ryby świata finan-
sowego, rąbały prawdę bez ogródek, chociaż
przywodziły sobie formę parlamentarną, różną od
wymyślonej Pręsigłodu Tygodniowego. Lecz panu
Kronenbergowi zachciało się Nowin, a panu Pru-
sowi redaktorska, więc p. Finkelhaus, dokła-
dający do dziennika, mając bogatego nabywcę,
praw swych odstąpił za 12.000 rubli. Zrobił się
rumor w tutejszych sferach dziennikarskich,
gdys Prus upewniał, że mając ogromne środki
materiałne, robi modelowy dziennik, a zarazem
wywoli za dobrą nb. zapłatę najlepszych współ-
pracowników.

Reforma Nowin zaczęła się od tego, że u-
tworzono mnóstwo rubryk szematycznych, a mię-
dy innemi Królestwo pokrajano na gubernie, i
wszystko to nazwano „Stanem kraju”. Po niejaki
czas sam redaktor usnął śmieszności podobnego
szematyzmu i pozostawił drobiazgowo podziałki,
dając ogółu tytuł „Z kraju”. I to jednak nie
przypadko do gustu, postanowiono więc powieks-
zyć format o jedną szpalę, i z wiadomości bie-
żących tak krajowych, jak z carstwa i zagranic
zrobić *mixtum compositum*, a zarazem utwo-
rzyć osobną rubrykę „Wiadomości fachowych”,
które znów po pewnym czasie zmieniono na
„Wiadomości z ruchu społecznego”.

Jednem słowem, w ciągu czteromiesięcznej
działalności nowy redaktor atopiwszy kilkanaście
tysięcy rubli bankierskich pieniędzy, zamiast ba-
czyć na treść i formę dziennika, bawił się w
szematyzm, od czasu do czasu krassąc te ko-
sztony zabawkę swoją kroniką, lub wstępami
artykułami o przemysle krajowym, pełnami cho-
robych poglądów, że tu np. wopominamy o o-
ryginalnem upartem dowiezieniu Prusa, iż na-
bywanie majątków ziemskich przez Niemców
winno nas radować ze względu podniesienia się
kultury rolnej (l).

Lecz jak właściwie barwę mają dzisiejsze
Nowiny? Czy pozostały piśmem postępowem, czy
też wzmocniły szereg organów konserwatywnych?
Trudno nam na te pytania odpowiedzieć, zwa-
żając na wcale dziwną niekonsekwencję całego kie-
rowstwa dziennika. I tak w jednym i tym sa-
mym numerze można się spotkać z artykułem
wstępnym, gromiącym postępowców, a w „Prze-
glądzie politycznym” rzucającym pioruny na stań
czyków krakowskich, z powodu projektu wysta-
wienia pomnika Piłsudskiemu IX. na Wawelu.

Dzisiejsze Nowiny stały się organem herbo-
wym, redagowanym z dnia na dzień bez wy-
tkniętego z góry kierunku i jedynie fantazja re-
daktora, podsycają pieniądze Kronenberga, gra
tu główną rolę, a prenumeratorem z każdym
miesiącem bywa, gdy najcierpliwsi czytelnicy
znudzi się temi próbami i... zabawkami bez wy-
raźnego określonego celu.

Tak więc trzy znakomici zjad inną lite-
raturę, wykazali zupełną nieudolność jako redakto-
rowie pism codziennych, a co gorsza dwaj z nich
Sienkiewicz i Głowacki obniżyli swój talent nie-
właściwą robotą i narazili na wielki szwank do-
tychczasową popularność swoją.

Obóz postępowy utraciłszy jedyny swój or-
gan codzienny, zaprzagnął założyć nowe pismo i
w tym celu dwaj adwokaci tutejsi wystąpili do
departamentu prasy w Petersburgu z podaniem
o udzielenie koncesji na gazetę codzienną. Od-
powiedźano odmownie, motywując odmowę tem,
iż przez długi czas na żadne pismo codzienne
nikt w Warszawie koncesji otrzymać nie może.

Od tygodnia pojawiły się wskazane Do-
niesienia Warszawskie pod zmienionym tytułem
na *Dziennik anonsowy*. Brukowe to pismo, jak
sam tytuł wskazuje, ma głównie na celu zbieranie
ogłoszeń, lecz dobrze rozumiejąc, że bez tekstu
poczytnego nikt się ogłaszać nie zechce,
zgromadziło lepsze sily reporterskie i oto nowy
popołudniowy dzienniczek podaje mnóstwo cieka-
wych i sensacyjnych wiadomości, które pu-
bliczność czyta z zacięciem przy pobudliwej ka-
wie, a wydawca zaczyna robić wcale dobre
jak na początek interesy. Oprócz wiadomości
bieżących *Dziennik anonsowy* daje fejtton z krótki-
mi nowelkami lub artykułami społecznymi z

poważną nieraz treścią, lecz w bardzo lekkiej i
przystępnej formie.

Midzy innymi powszechną zwrócił uwagę
artykuł „O Magdalenkach”, pisany w formie o-
powiadania i odkrywający z pewną precyzją dys-
krecją, wnętrza tajemniczego domu kobiet upa-
dłych, utrzymywanych i zarządzanych przez za-
możne domy z arystokracji.

Z Nowym rokiem się tak okazał nowy ty-
godnik literacko-społeczny p. t. *Rola*, którego re-
daktorem będzie p. Jan Jeleński, osobistość nie-
zmiernie tutaj popularna, przez swoją działal-
ność antysemitką i antygermańską, człowiek z o-
gromnemi zdolnościami, chociaż samouk, bez
wyższego wykształcenia. Jeleński ma dużo nie-
przyjaciół, lecz równa liczbę swoich zwolenni-
ków a nawet adoratorów, jest więc bardzo po-
пулярny i we wszystkich ważniejszych spra-
wach społecznych przyjmuje czynny udział, cze-
sto się myląc lecz zawsze uszczerwie i odważnie
wypowiadając swoje zdanie. Nie ma w Warsza-
wie instytucji lub stowarzyszenia, do którego by
Jeleński nie należał, a w ostatnich czasach brał
czynny udział w naradach nad projektem mają-
cego się założyć Towarzystwa przyjaciół dzieci.
Projekt Towarzystwa niezmiernie doskonalony,
gdyż zadaniem jego miało być przyuczanie się do
prawidłowego rozwoju młodych pokoleń, a to
przez wykształcenie, chociaż samouk, bez
pomocy matczyństwa i przychodzenie matkom z
pomocą moralną i materialną — nie otrzymał
zatwierdzenia rządowego.

Powodem tego jest obawa zwolenników sy-
stemu moskiewskiego Polaki, aby Towarzystwo
polskie nie płoło nauczania elementarnego, na
tle moskiewskim prowadzonego. Jakkolwiek
więc na teraz obce chęci inicjatorów projektu
z konieczności spłety na niczem, musimy jednak
z obowiązku dziennikarskiego wymienić tych za-
cnych obywateli kraju, a są to, oprócz wspomnia-
nych już Jeleńskiego, pp. Goltz, Moldenhawer,
dr. Stanisław Markiewicz, dr. Wiktor Kosmowski,
Eryk Jachowicz i Roman Wierzejski. Ja-
ko owoc pobojnych życzeń tych ludzi, mamy
przed sobą książkę p. t. „Niedole dziecięce”,
w której oprócz bezskutecznego projektu Towarzy-
stwa, mieści się mnóstwo cennych artykułów,
dotyczących opieki nad dziećmi tak w kraju jak
i za granicą.

Wiedn d. 24. października.

(S) Szlak otrzymał nareszcie rozporządze-
nie językowe — ale jakie? Jest to tyle co nic.
Nie można go nawet i porównać z rozporządze-
niem językowym wydanym dla Czech i Morawy.
Podczas kiedy ostatnie wyszło równocześnie od
ministra spraw wewnętrznych i ministra spra-
wiedliwości, a więc zarazem urzędu politycz-
ne i sądy obejmują, ostatnie dotyczy tylko są-
dów i prokuratury. Główna jednak różnica po-
lega na tem, że w Czechach i na Morawie oba-
wianezane są tak urzędy polityczne, jako też i są-
dy na podania wniesione w języku czeskim w
tymże języku odpowiadać i wyroki wydawać,
podczas kiedy na Szlasku pozostałe niemieckie
urządowania niekiedy a więc urzędowe i sądo-
we odpowiedzieć i wyroki na podania polskie i cze-
skie jak dotąd w niemieckim języku będą wyda-
wane. Są jeszcze i inne dość ważne różnice po-
między obydwojma rozporządzeniami językowymi.
Czechy i Morawa otrzymały przyjemniej w tym
kierunku namacalne koncesje, z Szlakiem obszedł
się rząd jak z Kopciuszkiem. Ale i na tem nie
koniec. Rozporządzenie językowe wydane dla
Szlaszka przez p. Prażaka krzywdzi owsem w
wysokim stopniu ludność polską na Szlasku na
ręcz tamtejszych Czechów. W Oławskim wolno
tylko w czeskim języku, zaś w księstwie Cie-
szyńskim, gdzie Czechów niema, w czeskim i
polskim języku wnosić do sądów podania. Zna-
czy to, że p. minister Prażak jako Czech prawowierny
usługi Polaków szlaskich czecizować zamiast
wymierzyć im sprawiedliwość. Koncesja czynio-
na w czysto polskich powiatach Szlaszka czeszy-
nie musi pociągnąć za sobą, to następstwo,
że wszyscy urzędnicy sądowi w tych powiatach
muszą znać język czeski, żeby na wypadek
wniesienia czeskiego podania mogli takowe od-
czytać i zrozumieć. Ztąd wynika dalsza konse-
kwencja, że albo cesary urzędnicy będą jak do-
tąd tam nasyłani, którym zdaje się, że umieją
po polsku, albo też, że Polacy, mający zamiar
poświęcić się sądownictwu, będą musieli uczyć
się w szkołach języka czeskiego, podczas kiedy
Czesi szlaski wcale i wcale polskiego języka
uczyć się nie potrzebują, gdyż w Opawskim nie
wolno podać wnosić w języku polskim, chociaż
i tam faktycznie lud młody zepsutym wprawdzie
podogłoszonym językiem polskim, a nie czeskim.
Postępowanie podobne p. ministra sprawiedli-
wości jest po prostu admojnją do Koła polskiego i
całego narodu i dlatego nie powinno być, jeśli
nam nasze narodowe interesy prawdziwie leżą
na sercu, pozostać bez następstw. Zwracając
dawniej już uwagę na to groźne niebezpieczeń-
stwo. Zapowiedź moja sprawdziła się niestety.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali „Mu-
sikvereinu” walne zgromadzenie tutajszego stow-
arzyszenia „Przytulisko polskie”. Obecnych
było około 60 członków. Po odczycitanu spra-
woznictwa z r. 1881, które wykazuje 1530,87 zł.
dochodu a 1243,9 zł. rozchodu, przedsięwzięto
wybór dziewięciu członków wydziału. Wybranymi
zostali panowie: ksiądz Ksawery Lubomirski,
Alfred Szczepański, G. Smolski, Witkowski, Zi-
merman, Romaskiewicz, Ostrowski, Czapkowski
i Warchołowski. Z tych jest siedmiu nowo-
branych. Cały wydział składa się z piętnastu
członków t. j. należą do niego z dawniejszych,
którzy wedle statutów nie zostali wylosowani,
jeszcze sześciu a mianowicie panowie: Miller,
dr. Paweł Duniecki, Gawlikowski, Górski, dr.
Schlag, Warchołowski i dr. Winnicki. Po doko-
naniu wyboru ukonstytuował się wydział w na-
stępujący sposób: Millera wybrano 7 głosów
6 głosów, które otrzymał dr. Duniecki, prezesem,
jego zastępcą dr. Dunieckiego, skarbnikiem War-
chołowskiego a sekretarzem Romankiewicza.
Spodniawać się należy, że wydział wzmocniony
nowymi siłami nada więcej życia stowarzyszeniu
i rozwinięte też energiczniejszą czynność, aniżeli
dotychczas.

Praga czeska d. 24. października.

(X) Nieznajomy mi wcale kolega korespon-
dent z Pragi zdradził tajemnicę o uczcie moska-
liskiej, która się tutaj na czesie popa Mos-
lebediewa odbywała. Wiedziałem bardzo dobrze
o potęgającym tym bankiecie, który manery
moskalonicy swemu duchowemu przewodcy,
długobrodemu popowi z cerkwi św. Mikołaja w
Pradze wyprawili, wiedziałem, że przewodca
Moskali i ruskawo krukawo, zawsze białą kra-
watką się odznaczający, p. Waszaty, posel do
sejmu i Rady państwa, ucztę tę aranżował, wie-
domo mi było, że około 50 uczestników wzięło

udział w biesiadzie tej, i że związane się słowem
honoru w żadnej gazecie nie wspominać i
w ogóle zamieścić o tej uczcie.

Ale widąc, że panom tym jakoś szampa-
nowiały gębe i roztrabiali rzeczy wcale niepo-
trzebnie. Ze więc wykręca tajemnicę tej przez
waszego korespondenta narobiło wiele hałasu w
kołach dotyczących, to można sobie wyobrazić,
co chodziło o to, żeby zakryć fakt, że pomiędzy
50 uczestnikami niepodobna uwierzyć żeby 49
było Moskali, a więc... jak to się zgadza z
sojuszem polsko-czeskim?

Ja z mej strony, powziąłem zamiar w li-
stach mych ani słówkiem o moskalonach pra-
gkich i w ogóle o wielbielach państwa nie
wspominać, bo w istocie nie warto kwestie taką,
która wcale niema racji bytu i którą narodu cze-
skiego identyfikować nie można, poruszać. I gdyby
ktoś inny był mnie w rzeczy tej nie wyręczył,
to z pewnością byłbym o całej hecy ruskawo kruk-
awo ani nie wspominał.

Bo cóż na tem zależy, że blagocząstwy Ny-
kołaj Aleksandrowicz Lebediew, wyjeżdża do
Wiednia na miejsce słynnego Rajewskiego! Na
jego miejsce przyjdzie zapewne inny prowodyr
aksakowczyński z Moskwy i znowu będą dawno-
ay cerkwi prawosławnej swymi placzącami dźwię-
kami zwymyślać lud na akafaty, służby boże itp.
Ale cóż, czasy się zmieniają. Naród czeski przy-
szedł do przekonania, że wysoka inteligencja
tego wcale niema podstawy do bratania się z
dziką kulturą mongolizmu północnego, i oprócz
chyba kilku żydów, którzy się zawsze około
cerkwi snują, nie przyrzysz tam nikogo więcej.

O żydach pragskich, którzy czmychnęli z
Rady miejskiej, już wam pisałem; obóz zaś do-
dam, że jakoś im się markotno zrobiło za kře-
śkami radzieckimi i nby to przyszedłszy do
przekonania, że uznają konieczną potrzebę wy-
rażenia w mowie burmistrza, wrócili, dzie-
kując dr. Czernemu, że ich w drugim prze-
mieniu trochę pozostaw. Ale cóż, kiedy Rada
miejaska przeżyła rezugnację do wiadomości, a
więc za późno, i będą musieli czekać do lata,
aż nastąpią uzupełniające wybory. — Zachodzi
pytanie jednakowe, czy p. Schmejkal każe ich
ponownie wybrać, skoro uznali swój błąd iż
Schmejkal usłuchali i wystąpili z Rady miej-
skiej. Zdumiewającem jest jednak, że jeden z
tych emigrantów, dr. Bendiner, adwokat pra-
gski i jeden z najsympatyczniejszych obrońców w Au-
strij, który przy każdej sposobności z nadzw-
yczajną ogólnością w sprawach miejskich się za-
chowywał, najlepší i najstarszy przyjaciel i
kolega szkolny dr. Czernego, człowiek, który u-
żywa największego zaufania w całym społeczeń-
stwie tak czeskim jakoteż i niemieckim, dał
się uwieść podstępem kasyńcowym.

Daś byłby się święty pogrzeb w Pradze
przy odgłosie potężnych okrzyków „Slawa” zgro-
madzonych w sali sejmowej Czech. Nie myślecie,
że ktoś z żyjących zmarł, bynajmniej sejm; kró-
lestwa Czeskiego, którego kadencja sześciolatnia
się właśnie skończyła, został dziś zamkniętym
Ostatni triumf germanizmu znikł dziś zupełnie
w Czechach; nigdzie obecnie niema więcej tych
apostofów epoki kulturtregerowskiej, — ani w
Radzie państwa, ani w Radzie miejskiej, ani w
sejmie — słowem nigdzie, oprócz znich bez śladu.

Bo że mieliśmy w Pradze przed 5 tygodni
sejm, to wiecie, a że sejm ten królestwa Cze-
skiego był niemieckim i co na nim obradowano i
uchwalono, to wam także wiadome. Właściwie
nie, co by było godnego zaznaczenia, chyba że
panom tontonom zachciało się drugiego teatru
niemieckiego, na który żądali bagatel z kieszeń
czeskich, bo tylko 800.000 zlr. A gdy dodam, że
przed miesiącem wydano 380.000 zlr. także na
budowę teatru niemieckiego, podczas gdy teatr
czeski wcale nie miał dostatek, to przyszedł trzeba
że bezwzględnie przechodzi granice możliwości.
W największej tajemnicy robiono pertraktację z wła-
ścicielką teatru nowomiejkiego o zakupno grun-
ta, w tajemnicy przygotowywano plany i operację
finansową, ba nawet mianowano budowniczych,
którzy teatr mieli budować. Czeszy całonocnie
Wydział krajowego nie o tem nie wiedzieli, i
taż przed zamknięciem sejm wydobyto na jaw
ten smoczy pomysł kasyńcowy.

Alie nie powiódła się sztuczka; nim przy-
dzielono wniosek o udzielenie tych 800.000 zlr.
dotyczącej komisji, już miał namiestnik rozkaz
ministerjalny w kieszeni, zamknąć sejm czeski.
I rzeczywiście ks. Auersperg zamknął sejm sejm-
mowa w kilku krótkich słowach, i tak przedko
bez najmniejszego poeznania opuścił krzesło
marszałkowskie, że biedny starostwa ksiądz Wur-
fel, chcąc jak zwykle marszałkowi podziękować,
zdziwionymi oczyma patrzył za odchodzącymi
spiesznie dygnitarzami. Nie jeden z nich opuścił
salę spojrzawszy z żalem na fotel, na którym
siedział przed przesiadywał, a na którym z pewno-
ścią więcej niż zasiedziło, bo wie dobrze, że w
bita godzina ostatnia gospodarki chabraznowskiej
Żeby przynajmniej na ostatku tych 800.000 zlr.
było się uatowało — pomyśli niejedna z czar-
nego domu na Grabenie — ale i te ostatnie
zdołoby wydać nam duch nieznośny Taafego!
Straszny c owiek ten, prezydent ministrów, an
biednego teatryku dla niemających żydów
pragskich nie chce pozwolić!

Zamach na króla Milana

Onegdajsze telegramy doniosły już czytelnikom o zamachu, dokonanym w Belgradzie. Bli-
sze szczegóły są następujące:

Sprawczyńi zamachu, wdowa po straconym
swego czasu pułkowniku Markowiczu, chybiwszy
za pierwszym strzałem, szykowała się do dru-
giego, została jednak ujęta silaie za rękę przez
adjuanta Frasanowicza.

Jeszcze w ciągu przedpołudnia zebrała się
rada ministrów pod prezydencją króla, który
przyjął deputację mieszczańską z burmistrzem na
czele, składającą królowi powiniowanie szcze-
śliwego ocalenia. Milana podziękował serdecznie,
wyrażając przekonanie, że o lojalności serbskiego
ludu jest najgłębiej przekonany. Aby to okazać,
kazał natychmiast zaprzazać do otwartego powo-
zu i tylko w towarzystwie adjuanta, bez żadnej
 eskorty, pojechał do kościoła, złożyć dziękczyn-
ne *Te Deum*. Wczorajem był cały Belgrad illu-
minowany, a król dał obiad, na który zaprosze-
ni byli wszyscy ministrowie.

Od cesarza Franciszka Józefa i wielu in-
nych gł. koronowanych, nadeszły telegramy
gratulacyjne. Mnóstwo podobnych telegramów na-
deszło z kraju samego, tudzież zapowiedziało
mnóstwo deputacji swoje przybycie.

Sprawczyńi zamachu Helena Markowiczowa,
mieszkająca stale w Zajczarze, w domu swej sio-
stry a matki straconego pułkownika. Rządzo-
wała w Belgradzie. W ostatnich czasach wido-
czne na niej były ślady głębokiego smutku, a
w otoczeniu jej wznagała się obawa o jej stan
umysłowy.

Praybywszy przed kilku dniami do Belgra-

du, zamieszkała w domu prywatnym i mało
wchodziła w styczność ze światem. W kościele,
w dniu zamachu, przebiegała się prawie gwałtem
do pierwszego rzędu ław, które stały spale-
rowe w nawie kościoła, i ztąd, blisko drzwi, da-
ła ogień.

Przy pierwszym przesłuchaniu jako pobudkę
zamachu podała zemstę osobistą.

Siedziwo w sprawie zamachu prowadzi sąd
bardzo energicznie. Wciągnięta została w spra-
wę rozmaite osoby; między innemi Widkiewicz
profesor gimnazjum i zasłużony pisarz, tudzież
Tauszanowicz przewodca partji radykalnej (ongl
deputowany, członek centralnego komitetu rady-
kalów, kończył studia w Pradze i Heidelbergu).
Wciągnięto go w sprawę z tego tytułu że na trzy
dni przed zamachem zapisał mu Markowiczowa
cały swój majątek testamentarnie. W ogóle je-
dnak panuje opinia, że zamach nie miał pobu-
dek politycznych, a li tylko osobistą miłą nasy-
ciłą zemstę.

Król Milan podczas wypadku okazał wielką
przytomność umysłu Królowa natomiast zemla-
nia Markowiczowa strzelając do króla miała za
wolać: Paś! daj życie za życie mego meza
Schwytao ją natychmiast a cicerowie obronili
przed doraznym sądem ludu. Zniesiono ją, je-
dnak mocno poturbowaną do przeziębłej kamie-
nicy, która strażą obstawiono, — a że tłum na-
pierał coraz bardziej, więc w odcynach wywal-
no mur, podjechał wóz kryty i w ten sposób
przewieziono sprawczynię do więzienia.

Przedsięwzięto w jej pomieszkaniu rewizję
Znaleziono na kartce papieru następujące, nieja-
ko przykazanie własną jej ręką napisane: „Mu-
szę go zabić; on to, który poipsał wyrok śmier-
ci na mego bohatera, na mego Jewrema Chęć
zginąć na szafocie! Baczność! — nie chybici!”

Po południu najazutrz po zamachu uwiezio-
no redaktora socjalistycznego pisma p. t. *Borba*
i wdowę po pułkowniku Kajtjaninie.
Według ostatnich wiadomości stan rzeczy w
Belgradzie nie jest wcale uspakajający. Z pod-
rażenia umysłów skorzystałi niektórzy przy-
wódcy ludu. Od czasu do czasu przeciągają uli-
cami miasta grupy ludzi z okrzykami: „Niech
żyje dzielna Markowicz, żywa republika!” Do
tych grup coraz więcej przyłącza się ochotni-
ków. Sytuacja zaczyna się stawać coraz gro-
źniejszą. — Na wezwanie poljei otrzymał cały
belgradzki garnizon rozkaz trzymania się w po-
gotowiu z najeżonymi bagnietami. — Wzburzenie
umysłów jest powszechne.

Moskwa.

Korespondent *Starej Pressy* z Petersburga
donosi: Przed ośmiu dniami rozszedła się pogło-
ska, że Tolstoj zamierza uступить z posady mi-
nistra spraw wewnętrznych. Tosamo twierdzone
także o szefie korpusu żandarmerji jen. Orze-
wskim; mówiono nawet, że generał najaj już po-
mieszkaniu prywatne w odległej części miasta i
tam ma osiąść w zaciścu. Zaprzeczają tym po-
głoskom — nie były one jednak zupełnie pozbaw-
ione podstawy przyznając co do Orzewskego.
Myślał on o swoim ustąpieniu z powodu
tragikomicznego spotkania z jednym z wielkich
książąt. Przebieg tej sprawy jest następujący:

Pewnego pięknego dnia Orzewski zobowią-
zał się przejechać inspekcją po mieście, wracał przez
Nowski Prospekt i ulicę Małogrodową do do-
mu. Jak zwykle jechał bardzo szybko i wszyscy
musieli mu się ustępować. Jest to zwyczajem w
Petersburgu; oberplimajster i szef żandarmerji
równie szybko jadą przez miasta. Nie ustępują
nie tak się stało. Zamknęły powóz nie zwa-
żając na wołania woźnicy Orzewskego, jechał
przed jego powozem i nie chciał zejść z drogi.

Na ulicy Małogrodowej udało się generałowi
wi dopędzić buntowniczego powozu. Sądziło w nim
dwóch młodych oficerów gwardyjskich. Orzewski
kazał stanąć i zapytał ich czemu nie usłuchali
sawoływał jego woźnicy, i nie zjechali z drogi
Na to odpowiedział jeden z oficerów, że jak mu
się zdaje, zapytanie to powinno być wystosowa-
ne do woźnicy, a nie do nich. Orzewski uczył
się tem obrażony i rozkazał oficerom, aby się
udali natychmiast do komendatury i zameldo-
wali tam do areztu za niesubordynację wzglę-
dem przełożonego. Zdziwieni młodzi ludzie poje-
chali do komendanta miasta i zameldowali się,
jak Orzewski rozkazał.

Można sobie wyobrazić osłupienie komenda-
nta, skoro w jednym z mających odsiadywać
aresty oficerów poznał w ks. Michała Michaj-
łowicza. Podług regulaminu służbowego wy-
konać rozkaz Orzewskego, może jednak, że to
było niestaktownie, i że Orzewski palnął gło-
swo. Telefuguje więc do jen. Obruczewa, szefa
głównego sztabu, i do jen. Richtera, szefa car-
skiej głównej kwatery. Oczekując odpowiedzi,
stara się ułgodzić obrózonego w księcia, i wy-
tłomaczyć Orzewskego jak można. Najdziej
Obruczew i oświadcza w księcin, że aresztowanie
jego jest pomyłką, która jedynie Orzewskiemu na
sie wydać musi. Potem w księga odjechał z to-
warzystwem do domu. Tymczasem Orzewski zapy-
tał swajcarą w ministerstwie sprawiedliwości,
czy nie wie, kto są owi dwaj oficerowie, z któ-
rymi przed chwilą był w kolizji, a dowiedzia-
wszy się, że postać w księgin, stanął
jakby zamieniony w kamień! Sytuacja rzeczywi-
ście była bardzo fatalna.

Szef korpusu żandarmerji, instytucji, która
wszystkich zna i wszystko wiecieć powinna,
nie poznał wielkiego księcia i traktował go jak
zwykłego śmiertelnika. Dalejże naprawić, co się
zepsuło. Orzewski jedzie do komendatury, ale
nie znajduje już więzielną, tylko się dowiada,
jak obroniony był w księga. Jedzie natychmiast
do pałacu księcia Michała Michajłowicza, ale
niewpuszczają go. Co robić? Udaje się do pałacu
Zimowego, do W. ks. Aleksieja i prosi go, aby
się za nim wstawił. W księga Aleksy zbywa go
krótko mówiąc: że się nie chce mieszać do ta-
kich głupstw, zresztą odsyła go do cara, jako
głowy rodziny. W rozpaczy zwraca się Orzewski
do Tolstoj'a z prośbą, aby mu wyjednął postu-
panie u cara. Tolstoj przyrzeka zrobić, co bę-
dzie można.

Następnego dnia Tolstoj zdążył sprawę ze
swych czynności, próbuje przedłożyć carowi pro-
śbę Orzewskego, ale car nie daje mu dokończyć:
„Już wiem o co idzie — nie chcę nawet słyszeć
o tej głupiej historii. Jeżeli księga nie miał szu-
szności, to dobrze się stało — jeżeli Orzewski
zadział bez zastanowienia — zasłużył na ka-
rę. Dziwna rzecz, że szef żandarmerji nie zna
członków cesarskiego domu. Orzewski wiecieć
do mnie nie trudzi — nie chcę nie wiedzieć o
tej fatalnej awanturze — jeżeli zaś przyjdzie z
tej sprawy, to go nie przyjmę.” Tak miał car
odpowiedzieć.

Orzewski od tej chwili co godzinę oczeki-
wał swych dymalsi — jednak cała sprawa zdaje
się puszczoną została w niepamięć.

(Wystawa koni w Białe-Cerkwi i rolnicza
w Kijowie). Z rozporządzenia zarządu stadnin
państwowych w d. 30 bm według stylu nowo-
go, odbył się na w Białe-Cerkwi, majestności hr.
Braniczkiego, wystawa koni i żrebiąt. Ponieważ
zarząd stadnin występując z tą inicjatywą, miał
na względzie podniesienie hodowli koni włosciń-
skich, przeto też wystawa wyłącznie tylko dla
tych ostatnich jest przeznaczona. Wysokość na-
gród oznacza się dla ogierów pierwsza 75 rs.
druga 40; dla klaczy pierwsza 50 rs. 25; dla
żrebiąt najwyżej 30, najniższa 5 rs. Przy roz-
dawaniu nagród uwzględnione będą tylko te ko-
nie, które przez sily pociągowej odznaczać się
jeszcze będą przytomniami zewnętrznie, to jest
wzrostem, wysokością, krzywą itd.

Obok tej, skromnych rozmiarów wystawy
przypadającej za dni kilka, kijowskie towarzy-
stwo rolniczo-przemysłowe zajmuje się pilnie pro-
jektem urządzenia się mającej w roku przyszłym
1883 wystawy rolniczo-przemysłowej w Kijowie.
W którym miejscu wystawa się odbędzie, jeszcze
nie wiadomo. Według projektów przedsta-
wionych na ostatnim posiedzeniu członków towa-
zystwa, trzy miejscowości ku temu celowi zo-
stały obrane, a plac pomiędzy szkołą felcerów
a tak zwanym nowym budynkiem, najwłaściwiej
mogłoby być na urządzenie wystawy użytkowa-
ny; towarzystwo wszakże przed powzięciem o-
statecznej w tej mierze decyzji porozumieć się
musi z zarządami, w których władani mi-jo-
sowości powyższe pozostają. Na tamże posiedzeniu
przejdący wnioś, żeby z powodu braku od-
powiednich środków towarzystwo zwróciło się
do ministerjum dóbr państwowych o udzielenie
mu na cele wystawowe subydjum w kwocie
5.000 rs. część wszelkie obecnych na posiedzeniu
powatpiewając o skuteczności podanego środka,
proponowała urządzenie wystawy sposobem ak-
cyjnym, przez wypuszczenie 100 akcji po 50 ru-
bli każda. Wniosek ten się nie utrzymał i wię-
kszość przychyliła się do zdania przejdącego,
polecając jednocześnie zarządowi towarzystwa
odnalezienie potrzebnego funduszu z innych
źródeł.

Krukawo nieloscowa i zamiscowa.

Dnia 26. października.

* Termometr wskazuje w południe 5 stopni
ciepła, pogoda niepewna.

* W Czytelni ludowej na Gródeckim obędzie
się dnia 29. października (w niedzielę) o godz. 7.
wieśor odczyt p. Romalda Starzeckiego o „wpły-
wie środków komunikacyjnych na społeczne sta-
unki”.

<

Podziękowanie.

Podpisany, sprawując przez dłuższe lata urząd zarządcy magazynów w klasztorze OO Bernardynów, donosi Szanownej Publiczności, że z powodu przesilenia go do Kalwarii, raczył w tej sprawie udzielić się nadal bezopornie do Wielb. księdza kustosa.

Przy tej sposobności składa za dotychczasową działalność podziękowanie.

Lwów w październiku 1882.

Ks. Lejdyd Kuss.

Najtańsze i najmodniejsze

Kapelusze.

Stroje i czepek damskie.

KWIAŁY.

Pióra i koronki.

Wachlarze, Spinki i

broszki,

u pani

GERMAINE DUPONT

Modystki z Paryża,

7, alca Majerowska, 7,

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji załatwia

odwrotną pocztą.

1890 1-1

3906 11-12

L. 23072.

Edykt.

C. k. sąd powiatowy w Drohobyczu jako władza nadopiekująca,

podaje do publicznej wiadomości, że

apteka w Drohobyczu, niegdyś do

s. p. Ludwika Dobrzyńskiego nale-

żąca, jest do wydzierżawienia na lat

trzy, t. j. od 1. grudnia 1882 do 1.

grudnia 1885.

Kaucja dzierżawna wynosi 1500

złr. a. w. a wadium 300 złr. a. w.

Mający chęć wydzierżawienia, winni

oferty swoje zaopatrzone w wadium

najdalej do dnia 15. listopada 1882

do sądu tutejszego wnieść. Inne wa-

runki mogą być w sądzie tutejszym

przejrzane.

Drohobycz 19. października 1882.

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

Skład materiałów aptecznych

Adolfa Intendera

W BRODACH

połącza

dla właścicieli grzelnicy

anyż płaski

w najlepszym gatunku

jak najtańiej.

z handlu papierów

Dyoniz Koźnierskiego,

we Lwowie, ul. Halicka 1. 50.

zamówi sobie towarów za 10 złr.

otrzyma kalendarz na rok 1883

gratis.

Zamówienia z prowincji zała-

twiam odwrotną pocztą.

Dyoniz Koźnierski.

Ksawery Budkowski

b. baletmistrz teatrów warszawskich,

udziela nauk gimnastyki

3825 1-2

Tańców

tak w domach prywatnych, jak we

własnym mieszkaniu,

Rynek, licba 12, I. piętro,

obok handlu korzennego p. Padewskiego.

Kawa wprost z Hamburga

Ludwig Harling & Co. Hamburg

dostarczają tylko porządne dobre gatu-

ki po nadzwyczaj tanich cenach z opła-

3631 porta za pobraniem: 3-5

5 kilo Rio wydańej 3-5

5 " Campina smacznej 3-5

5 " Cuba wyborowej 4-5

5 " Portorico wyśmienita 4-5

5 " Ceylon plantacyjna 5-20

5 " Ziosta Menado, szlachet. 5-50

5 " Mocca arabska 6-1

Krauss & Com

e. k. upr. fabryka ma-

szyn we Wiedniu (Wah-

ring). Nowo ulepszone

maszyny do korkowania

flaszek, kilkakrotnie

odszczególnione, gwar-

wydatność do 800 roz. flaszek na godzinę

bez trucia flaszek. Aparaty do filtrowa-

nia wszystkich płynów po rzetelnym ce-

nach. Prospekty gratis. 3521 IV 1-5

Kto sobie życzy pić ory-

ginalne i czyste utrzyma-

nie węgierskie WNA

Villanyer czerwone

zechce udź się

Wincentego Schuth.

producenta wina i winiarza

w Villany, Węgry.

3634 2-3

Na cytrze

na fortepianie i śpiewu.

udziela nauk granatowych

Emil Kalinowski,

instr. muzyki.

(ul. Kyczakowska Nr. 7. na Iesem-

piętrze w lewo.

Jego kompozycje na cytrze są w księ-

garach do nabycia. Katalog gratis i

franco. — Cytry wyrobione i struny

poleca najtańiej. Instrumenta program

kupuje lub mienia. 3417 1-5

Antoni Enders

przedtem

J. Niemirskiego Następcy

we Lwowie, Rynek 1. 29.

połącza w największym wyborze

WEŁNE

do robienia pończoch i skar-

petek zimowych

po 4, 6, 7 i 10 ct. za 1 dekagram.

3416 2-6

Osoba niezawisła

młoda, uzdolniona do prowadzenia

gospodarstwa i zarządu domem, udzie-

lania dzieciom nauk początkowych

szkolnych, uczona krawczyń sukien,

i szwaczka bielizny, szyjąca na ma-

szynie, znająca doskonale hafty

koronkarstwo, haczkowanie,

i wszelkie roboty damskie, poszukuj-

skosowego umieszczenia we Lwowie

lub na prowincji. — Blizsza wiadomość

w Administracji Gazety Narodowej.

Z Złoczowie, 23. październ. 1882

Rad. Sacka

patentowane 3 i 4 skibowe

PLUGI

poleca i dostarcza rychło

generálny agent

Julius Carow

w Pradze (Czechy.)

2950 15-38

Pierwsze nagrody

2 medale złote.

Wwieńczone nagrodami

przez Wys. ces. król. rząd

wielokrotnie wypróbowane

WALECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi

chroniące od przeciągu powietrza,

którym w skutek wleczki szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmien-

ności swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie

światowej otrzymały **1. i 2. medale srebrne**, 3. medale złote

3 medale srebrne. Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz ro-

syjski Aleksander rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą

orderu 4. Staniława.

Te waleczki na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakiero-

wane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze debowym; przewyższają one wszy-

stkie tego rodzaju dotąd używane przyszyje. Takowe przewyższają wszystkie

tego rodzaju wyroby. Zapomoc tychże uniika się nawet najmniejszego przecią-

gu, drzwi i okna można otwierać według upodobania a przyszyje to są tak

lekkie, że je każdy przytwierdzić może. 86311 2-5

CENA

cylińdrów do okien: 5 ct. za metr

biący do okna 6 ct. za metr

czerw.-brun. i debowy 6 ct. za metr

Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwyżej na 50 ct.

Zamówienia na prowincji w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się

jak najrychlej. Uprząż się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania od-

powiednie ilości wałków. Do każdej przysyłki dołącza się drukowaną instrukcję.

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w ok. nadwór. składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw

zanieczyszczeniom.

C. k. nadworny dostawca waleczków.

Największa oszczę-

dnosć drzewa.

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

3923 2-3

Konkurs

na udzielenie stypendjum imienia

Ferdynanda Pluschka w kwocie 100

złr. w. a. na rok szkolny 1882/83.

Ubiegający się uczeń gimnazjum

złoczowskiego bez różnicy narodowości

ma się wykazać dobrym postępem w

naukach i świadectwem ubóstwa.

Dotyczące podania mają być

wniezione do Rady powiatowej naj-

dalej do 20. listopada b. r.

Z Wydziału powiatowego

w Złoczowie, 23. październ. 1882

Osoba niezawisła

młoda, uzdolniona do prowadzenia

gospodarstwa i zarządu domem, udzie-

lania dzieciom nauk początkowych

szkolnych, uczona krawczyń sukien,

i szwaczka bielizny, szyjąca na ma-

szynie, znająca doskonale hafty

koronkarstwo, haczkowanie,

i wszelkie roboty damskie, poszukuj-

skosowego umieszczenia we Lwowie

lub na prowincji. — Blizsza wiadomość

w Administracji Gazety Narodowej.

Z Złoczowie, 23. październ. 1882

Osoba niezawisła

młoda, uzdolniona do prowadzenia

gospodarstwa i zarządu domem, udzie-

lania dzieciom nauk początkowych

szkolnych, uczona krawczyń sukien,

i szwaczka bielizny, szyjąca na ma-

szynie, znająca doskonale hafty